

Koronarograf za stary

PODKARPACIE. Koronarograf, który miał trafić do Rzeszowa, pojedzie najprawdopodobniej na Ukrainę. Szpital Wojewódzki nr 2 w Rzeszowie starający się o darowiznę odstąpił od rozmów, bo proponowany sprzęt jest za stary.



Fot. Wojciech Preisner

Na planowy zabieg w pracowni hemodynamiki chorzy muszą czekać już prawie rok

Koronarograf to aparat konieczny do ratowania chorych po zawałach lub zagrożonych nimi. Sprzęt pochodzi z jednego z francuskich szpitali. Jego przekazaniem zajmują się Marcin Dybowski i Krzysztof Witko, którzy chcieli, by dostał go któryś z powiatowych szpitali. Nie miały one jednak ani odpowiedniego pomieszczenia, ani wykwalifikowanej kadry. Koronarografem był zainteresowany natomiast SW nr 2 w Rzeszowie, dysponujący i miejscem, i kadrami.

- Niestety, według naszych specjalistów obsługujących pracownię hemodynamiki, dziesięcioletni sprzęt jest już całkowicie wyeksploatowany - mówi **Janusz Solarz**, dyrektor SW nr 2 w Rzeszowie.

- Chcieliśmy wysłać fachowców i na miejscu, przed sprowadzeniem,

ocenić jego stan techniczny. Kiedy jednak odmówiono nam podania danych szpitala francuskiego przekazującego sprzęt, uznaliśmy branie aparatu za bezsens. Jego koszt, cena transportu, a potem ewentualne skomplikowane procedury utylizacji, wielokrotnie przekroczyłyby wartość koronarografu.

Organizatorzy akcji chcą go przekazać na Ukrainę. - Sprzęt jest w dobrym stanie, może jeszcze służyć pacjentom. Nie możemy już dłużej czekać z darowizną - mówi Krzysztof Witko.

W regionie są dwie pracownie hemodynamiki i dwa koronarografy - w Rzeszowie i Przemyślu. W kolejkach do zabiegu czeka kilkaset osób. Terminy zabiegów planowych w obu pracowniach oscylują w granicach roku. **am**